W. P. Urzędnicy Pocztowi w ....

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok 111. **Kraków, lipiec 1930.** **Nr. 5.**

PRZEGLĄD POCZTOWY

Organ Związku Urzędników Poczt, Telegr. i Tel. Rzeczyposp. Polskiej

Adres Kedakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III. p.
Telefon 3833: Konto P. K. O. 408.260.

Wychodzi raz na miesiąc

Ogłoszenia według umowy

Cena pojed. numeru **30 gr.**
półrocznie . . . . 1 zł. 50 gr.
rocznie . . . . . 3 „ — „

W Krakowie do nabycia: Księgarnia Pocztowa — Hala Głównej Poczty. W Warszawie Kiosk na Hali Głównej Poczty.

We Wilnie Księgarnia Pocztowa Głównej Poczty.

Audjencja u Pana Premjera Sławka.

Dnia 31 maja b. r. Pan Premjer Sławek przyjął na osobnej audjencji Delegację Związku Urzędników Poczt i Tel. z Krakowa w osobach prezesa kol. Rychła i członków Zarządu kol. Toboły i Królikowskiego.

Delegacja przyjęta bardzo życzliwie przedstawiła Panu Premjerowi najżywotniejsze sprawy urzędników pocztowych i sprawy organizacyjne, wyrażając wobec Pana Premjera żal i zdziwienie, że aczkolwiek Związek urzędników pocztowych stoi silnie w szeregach tych, którym przewodzi Marszałek Piłsudski i jest organizacją prorządową w przeciwieństwie do niektórych innych organizacyj zawodowych, to jednak władze pocztowe nie udzielają, jej potrzebnego poparcia — przyczem Delegacja przedstawiła dowody. — Pan Premjer żywo zainteresował się przedstawionemi mu sprawami i widocznie, mając już dokładne informacje, w dłuższem przemówieniu wykazał, że Związek Urzędników pocztowych ma za sobą już pokaźne zasługi państwowo-twórcze i że życzy sobie, by Związek ten nadal istniał, silnie się rozwijał, a Pan Premjer udzieli mu swojego poparcia. Następnie Delegacja wręczyła Panu Premjerowi memorjał pisemny i udała się do Ministerstwa poczt. Nie zastała jednak Pana Ministra Boernera, który bawił na inspekcji Urzędów, wobec czego została przyjętą przez Dyrektora p. Kaczanowskiego i Naczelnika Wydziału p. Słojewskiego. Po załatwieniu szeregu ważnych spraw i po odbytej konferencji ze Związkiem Niższych Pracowników pocztowych, Delegaci powrócili do Krakowa z tą pewnością, iż Związek Urzędników Poczt, Telegr. i Telef. Rzp. P. będzie mógł obecnie już bez przeszkód rozwijać się. Władza zresztą już przekonała się, że pewien inny dotąd przez nią protegowany związek pracowników poczt za popieranie go stałe zapłacił prezesowi Dyrekcji Poczt i Tel. w Krakowie ordynarnemi, wstrętnemi — językowo zaś niechlujnemi — napaściami, umieszczonemi w krakowskim „Naprzodzie".

Taka to już socjalistyczna wdzięczność.

Wszyscy Koledzy zatem, którzy dotąd wstrzymywali się z formalnem przystąpieniem do naszego Związku, mogą obecnie zgłosić swój akces do nas. Szykany służbowe z powodu przynależności do tej, czy innej organizacji zawodowej legalnej, muszą nareszcie ustać i musi się wreszcie skończyć demoralizowanie urzędnika pocztowego, idące z góry.

O regulację sprawy urzędniczej.

Sprawa uregulowania sprawy urzędniczej jest niestety, mimo wszelkich pozorów zainteresowania się tą sprawą, **kwestją niedocenianą.** Mówi się o niej wiele w sferach rządowych, kruszy się o nią kopje na terenie sejmowym, pisze się nawet wiele w prasie, oczywiście, jak któremu organowi dogodniej, a mimo to sprawa nie posunęła się naprzód, ale, co gorsza, z dnia na dzień zaostrza się coraz bardziej.

Przedewszystkiem z całym naciskiem stwierdzić należy, że walka o poprawę bytu materjalnego nie może w żaden sposób zaciemnić samej istoty rzeczy, polegającej na tem, że **uregulowanie sprawy urzędniczej** jest **kwestją państwową pierwszorzędnego znaczenia.** Państwo, posiadające sprawnie funkcjonujący aparat urzędniczy, jest najpewniej zabezpieczone przed różnego rodzaju wstrząsami. Najlepszym dowodem tego jest Francja, która przechodziła przez różne rewolucje, ale państwo, jako takie, wychodziło zawsze zwycięsko, bo dobrze zmontowany aparat

urzędniczy potrafił zawsze uchronić Francję od zamętu i rozstroju.

Podstawą, siły i ładu w każdem państwie są dwie rzeczy — wojsko i pracownicy państwowi. Wojsko spełnia swą rolę w razie wybuchu wojny, której przebieg zależnym jest od gotowości bojowej, wyszkolenia i męstwa żołnierza.

W **czasie pokojowym** natomiast cała odpowiedzialność **za stan państwa spoczywa na „armji wewnętrznej", t. j. na barkach pracowników państwowych.**

Żadne państwo, bez odpowiednio zorganizowanej armji, nie może czuć się bezpiecznem, a na wypadek zbrojnego konfliktu nie może myśleć o zwycięstwie nad lepiej uzbrojonym przeciwnikiem, tak samo bez odpowiednio wyszkolonego i Zaopatrzonego stanu urzędniczego nie może spełnić swego obowiązku wobec **ludności, która musi ponosić wszelkie konsekwencje za niedomagania maszyny państwowej,** spoczywającej w rękach stanu urzędniczego

Jest to prawda tak jasna i prosta, że udowadniać tego chyba nie potrzeba.

Sprawy tej jednak nie doceniają u nas należycie. Tu nie chodzi tylko o samych pracowników państwowych i los ich rodzin, o czem się przeważnie mówi i pisze, tu nie można mówić jedynie tylko o poprawie bytu najbardziej upośledzonej warstwy społecznej, co przyczynia się do obniżenia powagi stanu urzędniczego, tu musi się mówić o **uregulowaniu sprawy urzędniczej, jako o zagadnieniu państwowem i. to pierwszorzędnego znaczenia. Kto dba o przyszłość państwa, o jego rozwój w potęgę, ten musi być zwolennikiem korzystnego rozwiązania kwestji urzędniczej.**

Z przemówienia Pana Ministra Boernera na zakończenie Zjazdu Prezesów Dyrekcyj Poczt.

Panowie Prezesi Dyrekcyj powinni raz na zawsze zapomnieć o tem, że przestali być już „tylko urzędnikami", a że właściwie stali się Dyrektorami poszczególnych fabryk, należących do wielkiego koncernu przemysłowego.

Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o przedsiębiorstwie „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" nie może być wprowadzone w życie z przyczyn Panom wiadomych, ale psychiką tego pojęcia „przedsiębiorstwa", możecie i musicie się już dzisiaj przejąć, boć szybciej da się zrealizować „otwarcie bilansu", aniżeli przełamać psychikę zbiorową trzydziesto dwu tysięcznej braci pocztowej.

Proszę Panów, Ja, który właściwie nigdy nie byłem urzędnikiem, a całe swoje życie spędziłem w przemyśle zawsze bardzo podejrzliwie patrzyłem się na tę, tak zwaną „reprezentację".

I dzisiaj, chociaż jestem Ministrem, śmiem twierdzić, że nas Polaków, którzy dopiero jesteśmy na dorobku, nie stać na ową „reprezentację".

Reprezentacja dla mnie jest to luksus, na który mogą sobie pozwalać bogate narody, bo reprezentacja to jest marnowanie czasu, my zaś, będąc na dorobku musimy czas podwójnie szanować, bo czas to pieniądz, bo mamy jeszcze bardzo i to bardzo dużo do roboty, aby doścignąć inne państwa w precyzyjnościach aparatu pocztowego.

Więc pamiętajcie Panowie, że „reprezentacja" nie może wpływać na wydajność waszej pracy.

Tak samo jest i z naszym resortem.

Ja uważam, że istnieją jeszcze bardzo poważne niedomagania, aby móc nasz resort nazwaać wzorowym; że trzeba będzie jeszcze wielkich i to bardzo wielkich pod każdym względem wysiłków. Ale jednocześnie śmiem twierdzić, że zadanie manny stosunkowo łatwe.

W naszym resorcie urzędnik jest podstawowym elementem naszej pracy. Polski urzędnik pocztowo-telegraficzny jest doskonałym elementem, aby z niego zrobić wzorowego urzędnika, trzeba umieć go tylko odpowiednio pokierować i wychować, trzeba umieć na odpowiednim **stanowisku postawić odpowiedniego człowieka.**

Nie zapomocą poniżania godności, nie zapomocą gburowatego traktowania, lecz metodą wychowawczą, stanowczością, zdecydowaniem i sprawiedliwością.

Tak to święta prawda, że nie zapomocą poniżenia godności, nie gburowatością i chamstwemi wychowuje się urzędnika, lecz taktownem postępowaniem i **sprawiedliwością.** Niestety — w resorcie pocztowym naczelne stanowiska przeważnie w dużych miastach zajmują nie ludzie taktowni, stanowczy i sprawiedliwi, lecz przeważnie gbury ordynarni, — zbierających sobie za szpiegów woźnych i traktujących urzędników i urzędniczki jak fornali na folwarku.

Takie więc postępowanie przełożonego zostaje natychmiast przez podwładny personel wyzyskane i cały aparat djabli biorą.

Walka o sprawiedliwość
w resorcie pocztowym.

Wilno, w czerwcu 1980.

Jak sobie wyobrażamy władzę jako taką i jaką pragniemy ją mieć w naszem odrodzonem państwie, oto pytanie, na które pragniemy odpowiedzieć, w tym celu, by nietylko zainteresować nią szersze warstwy, i przedstawić, jak my się na tę sprawę zapatrujemy, ale także, by na podstawie przeprowadzonych obserwacyj u nas i zagranicą dojść do pewnego skrystalizowania pewnych zagadnień zasadniczych.

W pierwszym rzędzie każda władza jest powołana do tego, by w swoim zakresie działania przestrzegała obowiązujących praw i ustaw. Nic nie budzi większego zaufania najszerszych warstw pracowników państwowych do władzy, jak głębokie przeświadczenie, że dana władza stoi na straży istniejących praw i że pod każdym względem nie dopuści do ich obejścia, choćby w najdrobniejszych szczegółach.

W ten sposób wytwarza się moralny autorytet władzy i wiara w sprawiedliwość, co jest jedną z najkardynalniejszych podstaw praworządności.

Tak jest w© Francji, Anglji, tak jest na Zachodzie w państwach kulturalnie stojących wysoko, — gdzie każdy urzędnik-obywatel żyje w tem przeświadczeniu, że nad nim czuwa prawo, i że nie spotka go ze strony wład« **żadna szykana czy prześladowanie.**

Tam prawo jest poszanowane, a władza przez ścisłe przestrzeganie sprawiedliwości cieszy się ogromnym autorytetem i szacunkiem.

A u nas, zwłaszcza przy poczcie, — pożal się Boże. — Gdzie sprawiedliwość i jakie poszanowanie ma władza. Oto przykłady:

W czasie od 15 stycznia 1928 r. do 31 grudnia 1929 r. prezesem wileńskiej Dyrekcji P. i T. był inż. Józef Żółtowski. Podczas swoich sławnych już rządów wyrządził instytucji pocztowej i personelowi pocztowemu masę krzywd, a swoim niesprawiedliwym, protekcyjnym i despotycznym systemem zdeprawował podległy personel, u którego stracił zupełnie zaufanie, a w który starał się widocznie wpoić przekonanie, że prezesowi Dyrekcji Poczt i Tel. w Wilnie wszystko wolno, zwłaszcza jeśli do rąk wojewody złoży się pewną kwotę na cele patrjotyczne.

Nie będziemy tu wymieniali ilu niewinnych urzędników znosić musiało prześladowanie i szykany ze strony p. Ż., ilu podwładnych on unieszczęśliwił i ile razy w ciągu nawet jednego miesiąca, dzięki energji pana Ż., urzędnik pocztowy, najlepszy obywatel, był przenoszony z miejsca na miejsce, aż wkońcu został żebrakiem, bo musielibyśmy wydać specjalny tom, aby to całe bagno niesprawiedliwości wyczerpać.

Przedstawimy w krótkości dzieje i krzywdy niektórych tylko naszych kolegów, którzy pracując z całem poświęceniem tam na Kresach dla dobra Ojczyzny, padli ofiarą mściwej, bezwzględnej ręki p. Żółtowskiego, o ile zdaniem jego, zadużo widzieli i powiedzieli. — Koledzy ci to są: Roman Piekarski, naczelnik u. p. Grodno w VI stop. sł., Marceli Testewicz, naczelnik Oddziału Dyrekcji poczt w VI st. słu., Włodzimierz Korski, naczelnik Wydziału Dyrekcji P. i T. i Franciszek Ciliński, asesor w VII sł. sł., wszyscy z Wilna.

Posłuchajmy co mówią oni sami, gotowi każdej chwili zeznania swoje powtórzyć i dostarczyć dowodów prawdy. Pod zeznaniami, które poniżej w streszczeniu tylko umieszczamy, widnieją zresztą własnoręczne podpisy zeznających, biorących za treść zeznań swoich pełną odpowiedzialność.

* * *

Roman Piekarski.

Zajmując skromną pozycję między ludźmi ducha patrjotycznego, czynu i pracy społeczno-politycznej, jak na terenie b. Kongresówki tak i na Kresach wschodnich, miło mi będzie wspomnieć o skromnej swojej czynności na tem polu, tembardziej, iż prace moje osiągały swój cel i jednakże dały pewne rezultaty dla społeczności.

Do życia społeczno-politycznego zaprawiła mnie rewolucja w 1905 roku w największym ośrodku robotniczym w Łodzi.

Ciepły wieczór lipcowy 1905 roku, oświetlony luną sklepów monopolu wódczanego, to zew do czynu, to zew na barykady. Czy mogłem być bezczynny ? Rzucam pracę w biurze. Godzina 8-ma wieczór, na Wschodniej ulicy zaraz za Średnią tuż przy poczcie, wznosimy pierwszą barykadę. Wznosimy ją z wozów, beczek, fortepianów, pak, ba! nawet pierzyn i poduszek, które z okien pięter lecą ku nam. Wszędzie jeden zapał, wszędzie wre rewolucja.

Piątek, to rzeź spokojnych obywateli m. Łodzi. To dzień żałoby.

Jak Łódź długa i szeroka słychać strzały karabinowe. To wojsko ustawione szpalerami z prawa i lewa po ulicach, strzela do ludzi ukazujących się w' oknach kamienic lub też do tego, kto śmielszy wyszedł z bramy. Stacjonowany w Łodzi pułk odmówił posłuszeństwa. Do mordu bezbronnych został z innej miejscowości sprowadzony pułk tulski. Mordują zawzięcie, strzelają, rozbijają głowy karabinami, robią masakrę. Młode życie polskie wzdryga się na to bezprawie, — barbarzyństwo carskich siepaczy.

Krew się burzy. Powstaje młodzież, by się mścić. Powstaje ukryta walka.

Olbrzymie stosy trupów na cmentarzu, moc zmasakrowanych; rodziny wyciągają swoich za ręce i nogi, by pogrzebać. Trupów liczono do tysiąca osób.

To żniwo Moskali pamiętnego piątku lipcowego.

Rzuconą rękawicę podjęto, zaczyna się życie konspiracyjne, młodzież staje do walki z nienawistnym i nierównym sobie tyranem.

Wyroki kary śmierci, pisane ręką rewolucji, znajdują moc wykonawców, każdy się rwie, by pomścić niewinnie przelaną krew, padają trupy siepaczy: policji, kozaków i gorliwych czynowników.

Raniony bombą policmajster Chrzanowski," wybici komisarze, rewirowi i moc stójkowych. Pada ugodzony siedmiu kulami rewirowy o głośnem nazwisku Józef Poniatowski w mych oczach na Średniej róg Wschodniej, przy aptece Charemzy.

Olbrzym się chwieje; następuje manifest i t. d.

To były krwaw© lekcje przez życie mi podane, a zaprawiające do dalszych prac na niwie polskiej, społeczno-politycznej.

Nastąpił strajk pocztowców w 1905 roku, prowadzony przez nas aż do skutku. Na terenie Łodzi wraz z kolegami przeprowadzałem strajk, uciekając się do pomocy najlepszych Polaków. Jako „zaczynszczyk" zostałem ze służby zwolniony i dopiero po pewnym czasie, w drodze łaski, z powrotem przyjęty. (Przy wymiarze emerytury w Polsce, rok ten mnie skreślono!) Zwolnienie ze służby wykorzystałem na inne cele, udając się na Kujawy do brata Jana, który pracując przy Samorządzie, wprowadzał polski język w tych instytucjach powiatu nieszawskiego. Przy tej pracy w Bytomiu pochwycili nas żandarmi i przewieźli do cytadeli, skąd po sześciu tygodniach wreszcie wypuścili na wolność.

W 1909 roku z powodu nadwątlonego zdrowia żony, na własną prośbę zostałem przeniesiony na prowincję do Siewierza Ziemi Piotrkowskiej na stanowisko naczelnika urzędu.

W dniu rozbrojenia Niemców Związek pocztowców organizacyjnie przystąpił do przejęcia urzędu pocztowego od Niemców. W tym celu Zarząd delegował pp. Wandurskiego, Lipińskiego, Michalskiego i Zagańczyka, o czem spisany został protokół. Ja zaś byłem powołany do innej czynności, gdyż nie doczekawszy się broni mającej nadejść z Krakowa, w dniu 11 listopada 1918 roku o 6-ej wieczór ruszyłem na miasto z oddziałem z osiemnastu skautów i jednego dowborczyka z jednym karabinem dla zdobycia broni od okupantów; poczem zająłem telegraf, uruchomiłem go dopiero o siódmej na drugi dzień; znużony przejściami udałem się na spoczynek.

W roku 1919 założyłem pierwsze na całą Rzeczpospolitą Kolo Dyrekcyjne pracowników poczty, telegrafu i telefonu, a na zjeździ© powołano mnie na prezesa Zarządu tego Koła na ówczesną Dyrekcję łódzką.

W czasie najścia bolszewików na Polskę zapisałem się pierwszy na ochotnika, lecz z przyczyn odemnie. niezależnych zmuszony byłem pozostać nadal na zajmowanem stanowisku. W tym czasie Wileńska Dyrekcja Poczt została ewakuowaną do Łodzi, przeto prezes tej Dyrekcji pan Jan Popowicz, znając mnie osobiście, zaproponował przeniesienie na Kresy, jednocześnie prosił zwerbować zdolnych i patrjotycznych urzędników, gdyż na Kresach takowych brak. Zgodziłem się zupełnie z tem, że Kresy wschodnie element urzędniczy winien zasilać o dobrem wyrobieniu pojęć obywatelskich, paru kolegów namówiłem do przeniesienia i sam się na to zgodziłem. Zatem siódmego stycznia 1921 roku przyjechałem do Grodna i objąłem kierownictwo oddziału osobowego Dyrekcji poczt i telegrafów.

W 1922 roku wraz z Dyrekcją przeniosłem się do Wilna stałej już siedziby, a ponieważ rodzina moja nie chciała wyjechać, przeto korzystając z ogłoszonego konkursu, złożyłem podanie i zostałem mianowany naczelnikiem urzędu w Grodnie. W Grodnie poza służbą rządową brałem czynny udział w życiu społecznem i byłem wybierany do różnych instytucyj społecznych.

Wracając do swych czynności społecznych, muszę także wspomnieć, że po przybyciu do Wilna, wspólnie z kolegą panem Testewiczem założyliśmy Związek Urzędników P. T. na okręg wileński, z przystąpieniem do naczelnego Zarządu Związku w Krakowie.

W tym czasie właśnie zostałem zaproszony na zebranie Związku Strzeleckiego w Wilnie, gdzie powierzono mi zreorganizowanie go. Do nowego Zarządu wybrano posła Dr. Brokowskiego na stanowisko prezesa, mnie zaś na wice-prezesa. Powstał więc nowy Związek Strzelecki w Wilnie, który dalej należycie się rozwija.

W czasie ostatnich wyborów do Sejmu brałem czynny udział w pracach wyborczych przemówieniami, prowadzeniem wieców jako sekretarz Zarządu i jeden z organizatorów Centralnego Kresowego Komitetu Wyborczego B. B. W. R. w Wilnie-.

Po zorganizowaniu Związku Urzędników pocztowych, odrazu zdobyłem sobie dużo wrogów ze strony przywódców starego Zarządu Związku Pracowników P., T. i T. w Warszawie, którego prezes pan Józef Stangreciak wyraźnie zaznaczył mi, że tego pożałuję i tak był pewny swego, że nadmienił, iż **żadnego poparcia w Dyrekcji Poczt w Wilnie,** ani też na terenie **Ministerstwa** w tej pracy mieć ni? będę.
I nie omylił się, gdyż zapowiedział mi zemstę w dniu 15 maja 1928 roku, a już 16 czerwca otrzymałem dekret zwolnienia mnie na emeryturę jako rzekomo niezdolnego do pracy. Dziwna niekonsekwencja ze strony Władz, które temu „niezdolnemu" przyznały już były VI stopień służbowy!! U nas widocznie wszystko możliwe. I oto w czasie niepowodzeń życiowych: jak kradzież na Stacji, dyscyplinarka, choroba żony, przeniesienie do Wilna, operacja żony w Warszawie, następnie śmierć żony, moralne i materjalne przygnębienie, w takim to czasie na polskiej służbie państwowej zostałem całkowicie zniszczony. Nic dziwnego, że po zwolnieniu zostając się sam z dwojgiem dzieci prawie że na bruku, narazie pod wrażeniem doznanej nieludzkiej krzywdy za uczciwą pracę wycofałem się z życia społeczno-politycznego, gdyż na to środki nie pozwalają mi już.

W dekrecie zwolnienia nie było żadnej wzmianki jakiemi właściwie środkami prawnemi mogę się posługiwać, przeto wniosłem protest do Ministra Poczt dwukrotnie i po drugiej odmownej odpowiedzi złożyłem skargę na niewłaściwe i niesłuszne zwolnienie mnie do Najwyższego Trybunału.

Najgorsze zło jakie mi w życiu kto mógł wyrządzić, to wyrządził mi prezes Józef Żółtowski; **gnębił, prowokował, maltretował mnie** przez trzecie osoby, **wreszcie zniszczył** i tyle zła wykazał, że postanowiłem swoje spostrzeżenia i to co słyszałem od innych, czyli karygodne postępowania jego, nadające się pod kodeks karny §. 639, ująć na papier i następnie w dniu 7 czerwca 1929 r. przesłałem Ministrowi Poczt i Telegrafów w Warszawie poufnie do użytku.

W dniu 25 lipca 1929 r. samochodem wraz z p. Małochlebem przybył do mnie do domu!! p. Kostecki, inspektor ministerjalny, a ponieważ nie zastał mnie w domu, zostawił wizytówkę z prośbą o zgłoszenie się **natychmiast!!** do Dyrekcji. Do Dyrekcji zgłosiłem się następnego dnia i zostałem wezwany przez p. Kosteckiego, który powiadomił mnie, że przybył zbadać sprawę dotyczącą przesłanego listu i nadużyć p. prezesa Żółtowskiego. Na charakterystyczne zapytanie **od kogo otrzymałem informacje** złożone przezemnie na piśmie przesłanem Ministrowi, odpowiedziałem, że są to częściowo moje własne spostrzeżenia, zaś inne również były szeroko omawiane na posiedzeniu Zarządu Koła urzędników pocztowych B. B. W. R., co uzupełniłem i mając na uwadze nawet przepisy karno-sądowe, przesłałem poufnie do użytku P. Ministrowi. Ponieważ inspektor Kostecki przesłuchiwał mnie protokolarnie co do każdego punktu mojego oskarżenia, przeto podkreśliłem, że oskarżenie **całkowicie popieram,** przytem podkreśliłem ważność tego oskarżenia, prosząc jedynie o obiektywność dochodzeń, niewpływanie na świadków i zapewnienie im swobodnego zeznawania bez obawy represyj, czemu nie uczyniono zadość.

Dochodzenia przez p. Kosteckiego były prowadzone tendencyjnie w ten sposób, że p. Żółtowski wyszedł z tej opresji bardzo w porządku i uzyskał

dalsze 100% zaufanie u Pana Ministra, zatem administracyjnie pojętej „sprawiedliwości!!" stało się zadość, zaś tych urzędników, którzy zeznali **prawdę** na niekorzyść wszechwładnego Żółtowskiego, właśnie za to zwolniono ze służby bez dochodzeń dyscyplinarnych.

,’,Wielkości" zatem tykać nie wolno, — „małczat i ruky pa szwam" — inaczej na bruk — z rodziną — tego wymaga „dyscyplina" i „sprawiedliwość".

Wilno, dn. 8 maja 1930 r.

Franciszek Ciiiński.

Dnia 26. VIII. 1929 r. zostałem urzędownie wezwany do złożenia zeznań do śledztwa jakie z ramienia Ministerstwa prowadził inspektor Kostecki. Zeznania moje złożyłem zgodnie ze swojem sumieniem **i prawdą,** które jestem gotów w każdej chwili powtórzyć **pod przysięgą.** Zeznania te opierałem na własnych spostrzeżeniach i na twierdzeniach p. Naczelnika Haasa, który informował mnie o różnych nadużyciach p. Prezesa Żółtowskiego, a które są **bardzo niepochlebne** dla p. Żółtowskiego. Następnego dnia po złożeniu zeznania, zostałem wezwany przez Naczelnika Haasa, który powiedział mi, że ja jeden zeznałem na niekorzyść p. Żółtowskiego i jakkolwiek zeznania moje są **prawdziwe,** jednakże naraziłem się na nieprzyjemności, gdyż p. prezes Żółtowski jest tak ustosunkowany, że **nic mu się nie stanie!!**— natomiast ja tego pożałuję. Przeczuwając, że p. prez,es będzie się na mnie mścił za złożone zeznania, udałem się do p. Inspektora Kosteckiego i opowiedziałem mu rozmowę z p. Haasem i prosiłem o wyjaśnienie, dlaczego zeznania moje są zdradzane osobom drugim. P. Kostecki oświadczył mi dyplomatycznie, że kilka osób już zeznało na niekorzyść p. Żółtowskiego, a zatem nie powinienem mieć żadnej obawy, bo Pan Minister **sprawiedliwie** tą sprawę załatwi.

Zeznałem do protokółu następująco:

1) Na pytanie p. Inspektora czy były przeprowadzane remonty w gmachu dyrekcyjnym, — odpowiedziałem, że tak i to **bardzo często** i że gmach ten jest własnością Kasy Chorych.

2) Czy zapomogi i renumerację otrzymywał p. Nowicki i ile? Tak, otrzymał W przeciągu 9-ciu miesięcy **około 4.000 zł.!!!** i dodatek budowlany, choć był kierownikiem Oddziału gospodarczego w kwocie 1883 zł., natomiast inni urzędnicy otrzymywali w tym samym czasie najwyżej po 100—200 zł.

3) Jak p. Prezes traktował personel? Bardzo niesprawiedliwie, jak mogę stwierdzić, co do mej osoby. Gdy zgłosiłem się w lutym 1927 r. u p. Prezesa, to zostałem zapytany **poco** tu przyjechałem, że jestem tu **niepotrzebny!!** —• na co odpowiedziałem, że zostałem przeniesiony przez p. Ministra i od tej pory przez **cały czas** służby w tutejszej Dyrekcji jestem dziwnie przez p. Prezesa traktowany mimo, że pracuję uczciwie i sumiennie.

4) Czy p. Prezes Żółtowski z §. 2. 1 a) dawał pieniądze na orkiestrę związkową? Tak, dał około 3.000 zł. na zakup orkiestry i prócz tego z budżetu pocztowego dawał inne sumy na różne cele przez podstawione osoby.

5) Czy zakupione zostało biurko za 1600 zł.? Tak, biurko za 1600 złotych i miękkie meble za 1300 zl.

P. Kostecki zwracał się do mnie z wielu innemi pytaniami, na które również dałem odpowiedź, lecz tych dziś sobie już nie przypominam.

Marceli Testewicz.

Było to 27 czy 28 lipca 1929 r. Zgłosili się do mnie **do mieszkania!!** pp. Kostecki w[7] roli inspektora ministerjalnego i Juszkiewiez, urzędnik Dyrekcji P. i T. w Wilnie, jako protokolant w celu przesłuchania mnie co do nadużyć p. Żółtowskiego.

P. Kostecki zamiast przeprowadzić objektywnie dochodzenia zapytał mnie, czy wiadomem mi było, że p. Piekarski wniósł do Pana Ministra na p. Żółtowskiego skargę i **skąd** p. Piekarski **posiadał** tak dokładne wiadomości?!! Odpowiedziałem, że o skardze p. Piekarskiego dowiedziałem się w ostatniej chwili i że o wiadomościach tych p. Piekarski, jako członek Zarządu Związku mógł wiedzieć, ponieważ na zebraniach Zarządu są często poruszane różne sprawy, a w szczególności dotyczące krzywd personelu.

Stosownie do zadawanych pytań inspektora Kosteckiego zeznania moje były następujące:

Zeznałem: 1) p. Żółtowski był pod wpływem Związku pracowników P. i T., na życzenia którego w czasie chłodnej pory roku przeniósł z Wilna na prowincję **w bardzo krótkim czasie kilkunastu urzędników,** którzy należeli do Związku urzędników, chcąc w ten sposób rozbić Związek urzędniczy!! Kiedy rozeszła się pogłoska, iż pokrzywdzeni mają się odwołać do Ministerstwu, o czem ja w[7] trakcie interwencji jako prezes Związku zakomunikowałem p. Żółtowskiemu, to ten dla załagodzenia tego skandalu oznajmił mi, że przeniesieni muszą jechać do wyznaczonych miejsc, lecz za to każdego miesiąca będą otrzymywali jako rekompesatę po 100—150 zł. z §2. 1 a, co też w[7] dużo wypadkacli sprawdziło się.

2) Nagrody i zapomogi wydawane były prawie **jednym i tym samym!!!** uprzywilejowanym osobom, a w szczególności członkom **starego Związku i** jego me ner om.

3) P. Żółtowski w ciągu niecałego **roku** służby **p.** Nowickiego przy poczcie wydał temu tytułem nagród i zapomóg 4000 zł.!!!

4) 1*. Żółtowski wypłacił p. Nowickiemu dodatek techniczno-budowlany w wysokości 1833 zł., któryto dodatek p. Nowickiemu **nie należał się,** ponieważ p. Nowicki w tym czasie zatrudniony był w Oddziale **Gospodarczym** w charakterze kierownika i nic wspólnego z technicznym działem nie miał.

5) Według twierdzenia fachowców budowa Centrali w Wilnie pozostawia dużo do życzenia, zbudowana źle, a koszt budowy był za duży.

6) Zakupione było z funduszów rządowych mahoniowe biurko za 1600 zł. wtedy, gdy w gabinecie jego **jest biurko bardzo dobre** i odpowiednie.

7) Do gabinetu Naczelnika Wydziału Technicznego, zostały zakupione miękkie meble za **1300 zł.!!** Uważałem to jak wszyscy inni, dla biura za zbędne.

8) Niepotrzebne szafowanie kredytu przeznaczonego na cele gospodarcze, jak **częste rozjazdy** na prowincje do urzędów urzędników Oddziału **Gospodarczego,** którym wypłacono z tego tytułu bardzo duże koszta podróży.

9) Niepotrzebne wyjazdy Nowickiego do Poznania w sprawie **zalyupu kas!!** — ponieważ czynności przyjęcia, kas od firmy można byłoby dokonać za pośrednictwem fachowca z poznańskiej Dyrekcji i uniknęłoby się wydatku płacenia p. Nowickiemu **dużych kosztów podróży i djet.**

10) Niepotrzebne i szkodliwe trwonienie kredytu z §. 3) na częste przenoszenia urzędników **z jednego do drugiego urzędu** i wskazałem na wypadki przenoszenia jednej osoby **kilka razy do roku** coraz to do .innego urzędu, jak również wskazałem na wypadki wyjazdu **po kilku z rzędu inspektorów** do jednego i **tego samego urzędu** na prowincję wtedy, gdy sprawa tego nie wymagała.

11) P. Żółtowski z §. 2. 1 a) zakupił instrumenta muzyczne dla orkiestry starego Związku, obecnie twierdzi się, że to dla Dyrekcji Poczt; utrzymywał z tegoż kredytu kapelmistrza do tej orkiestry; zakupił z tego kredytu fortepian dla Związku, oraz wydawał na niewiadome cele przez podstawione osoby różne kwoty.

12) P. Żółtowski w sposób ordynarny obchodził się z podwładnym personelem.

Więcej sobie nie przypominam, lecz zdaje mi się, że to nie wszystko, ponieważ inspektor Kostecki rozmawiał ze mną przeszło 3 godziny.

Na zakończenie protokółu inspektor Kostecki zapytał mnie, co ja mogę powiedzieć co do osoby p. Żółtowskiego? Opowiedziałem mu swoje spostrzeżenia.

Z tonu, w jakim do mnie przemawiał inspektor Kostecki, wywnioskowałem, że sprawa weźmie negatywny kierunek i tak też się stało. **Za kilka dni!!!** po mojem zeznaniu otrzymałem dekret przeniesienia mię z dniem' 1 września 1929 roku w stan spoczynku.

Sprawiedliwości stało się zadość: „ślusarz zawinił, a kowala powiesili".

Włodzimierz Korski.

Włodzimierz Korski, Naczelnik Wydziału Wileńskiej Dyrekcji Poczt służy przy poczcie od **1. VI. 1901 r.** Podczas tej trzydziestoletniej służby swoją niezmordowaną pracą we wszystkich gałęziach służby pocztowej uzyskał ogólne uznanie zarówno u przełożonych jak i u podwładnego mu personelu. W uznaniu tej jego pracy został w maju 1929 r. odznaczony złotym krzyżem zasługi za prace położone około zorganizowania służby pocztówej Wileńskiej Dyrekcji P. i T. Prezes Wileńskiej Dyrekcji p. Żółtowski wielokrotnie wyrażał się o Korskim jako o jednym z najzdolniejszych urzędników tejże Dyrekcji. Korski brał czynny udział w życiu społecznem, należąc do szeregu organizacyj kulturalno-oświatowych, jak Polski Biały Krzyż, Macierz Szkolna, Organizacja Strzelecka, Przysposobienia wojskowe. Należąc do Partji Pracy od chwili jej założenia brał wybitny udział i był jednym z założycieli pocztowego Koła Partji Pracy w Wilnie

W wyborach roku 1927 oddał Korski wielkie usługi przy popieraniu partji rządowej. Obdarzony zdolnościami oratorskiemi miał cały szereg odczytów, przemówień podczas uroczystości państwowych i ku czci Pana Marszałka rozszerzając Jego ideolo' gję, z czego na gruncie wileńskim jest powszechnie znany.

Prezes Żółtowski nie lubił Korskiego, nie mogąc znieść obok siebie indywidualności Korskiego o szerszym poglądzie i dużej inicjatywie. Dokuczał, prześladował Korskiego w sposób nie do zniesienia tak, że dnia 10 czerwca 1929 r. wniósł Korski do Ministerstwa Poczt prośbę o przeniesienie go do innej Dyrekcji. Nie wpłynęło to jednak na zmianę usposobienia prezesa Żółtowskiego i w lipcu 1929 r. wbrew swoim własnym twierdzeniom, że Korski jest bardzo pracowitym, zdolnym i sumiennym urzędnikiem, przedstawił go w najgorszym świetle Ministerstwu Poczt, które na podstawie tego **jednostronnego** twierdzenia przeniosło Korskiego w październiku 1929 r. w stan nieczynny, a następnie na emeryturę.

Do ukucia intrygi przeciw Korskiemu przyczynili się w wysokim stopniu urzędnicy Dyrekcji Poczt: Nowicki i Haas. Obaj ci panowie nie sięgający do kolan Korskiego pod względem pracy i zdolności, nie mający żadnych zasług i nie biorący żadnego udziału w pracy społecznej, a posiadający wybujałe aspiracje, w których zawadzał im Korski ze względu na swoje studja, gruntowną znajomość służby i pracowitość, niecnymi sw'oimi intrygami poparli prezesa w jego działalnościach do pozbycia się Korskiego. Korski w' tym wyścigu ich niezaspokojonych ambicyj, gdy nie dano mu żadnej możności obrony ujawnienia ich intryg, został pokrzywdzony i pozbawiony chleba.

Nowickiemu udzielał prezes Żółtowski co miesiąca renumeracji, które za jedenaście miesięcy służby Nowickiego wynosiły 4.300 zł., jakiej to kwoty nie otrzymał chyba w Polsce żaden urzędnik w pierwszym roku swej służby przy tej instytucji.

Podczas dochodzeń przeciwko prezesowi Żółtowskiemu poczynił Korski zeznania obciążające prezesa zgodne jednak z sumieniem — jakkolwiek Korski ograniczył się tylko do odpowiedzi na zadawane mu urzędownie pytania. Korski utrzymuje, że mimo domagania się z jego strony nie zadano mu ostatniego pytania, które brzmi zawsze: „Co Pan ma jeszcze do powiedzenia?", która to nieformalność czyni protokół niezupełnym i niezakończonym. Korski domagał się tego pytania, aby oświetlić dokładnie wyrządzone mu przez prezesa Żółtowskiego krzywdy: niegodziwe i nieludzkie traktowanie go ze strony tegoż prezesa. Jak prezes Żółtowski traktował Korskiego, urzędnika z wyższemi studjami, osiwiałego w służbie — niech będzie wskaźnikiem tego — wypowiedzenie się do prezesa Żółtowskiego, majora Eugenjusza Kozłowskiego, który jest szczerym i serdecznym przyjacielem Żółtowskiego. „Że prezes traktuje Korskiego jak kat i nie mogę się wydziwić, że Korski potrafi znieść te niesłuszne szykany". Korski zobowiązuje się stwierdzić ten fakt przysięgą.

C. (1. n.

NEKROLOGIA

Tragiczny pogrzeb Kolegi ś. p. Ada Giermka.

POZNAŃ.

We wtorek, dnia 20 maja 1930 r., zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego ogólnie łubiany i szanowany członek naszego Zarządu Okręgowego ś. p. Adolf Giermek.

Zmarły urodził się w Krakowie, gdzie po ukończeniu szkół wstąpił w r. 1905 do służby pocztowej, którą pełnił na dworcu, następnie w Ministerstwie Poczt i Telegrafów w Warszawie, w 1. K. II. w Bydgoszczy, skąd został wydelegowany do Poznania w październiku 1924 r. cefem założenia sortowni amerykańskiej w Urzędzie poczt. Poznań 3. Ś. p. Giermek położył wielkie zasługi w życiu spolecznem i narodowym, będąc szczerym, prawdziwym Polakiem i byłym legjonistą, jak również jako pocztowiec odznaczył się na polu swojej pracy zawodowej.

Jako kierownik sortowni amerykańskiej w Poznaniu okazał swą zdolność i zmysł orjentacyjny, stawiając tę ważną placówkę na szczycie nowoczesnych wymogów.

Dział ten prowadził ś. p. Giermek przez trzy lata wzorowo, przez co potrafił sobie zjednać zupełne zaufanie Władzy i całego personelu sortowni, który serdecznie i przyjacielsko odnosił się do niego jako swego przełożonego z pełnem zaufaniem. Przez to wzbudził ś. p. Giermek zazdrość i nienawiść u swego bezpośredniego przełożonego dyrektora Rojeckiego i jego protegowanych, tak, że intrygi i szykany tych doprowadziły do przeniesienia Go na kierownika głównej kasy Urzędu telegraficznego w Poznaniu, gdzie pełnił służbę do ostatka sił swoich.

Jak -zaciętą prowadzono walkę przeciw ś. p. Giermkowi, dowodem tego jest bezprawne wyrzucenie go z zajmowanego w urzędzie pomieszkania na bruk w zimie z rodziną, po to, aby przez dłuższy czas stało pomieszkanie próżne i aby wkońcu pomieścić tam biura Zarządu Okręgowego Zw. Pracowników Poczt i Telegrafów, któremu zawdzięcza swój byt dyrektor Rojecki i inni.

Od tego czasu z powodu ciągłych dalszych napaści i szykan rozchorował się ś. p. Giermek, a z żalu i cierpień moralnych i fizycznych dostał żółtaczki, która stała się początkiem jego choroby i śmierci.

Nie na tem poprzestano jeszcze niszcząc go zupełnie, odmówiono mu urlopu celem wyjazdu z tego środowiska zemsty, tak, że walcząc ostatkiem sil swoich spełniał schorowany i znękany służbę swą do końca, aż do przewiezienia go do szpitala w stanie już beznadziejnym.

Kończąc życie wyspowiadał się, a wyrzucając ostatnie słowa, przebaczył wszystkim winy ich, pozostawiając sąd Sprawiedliwości Bożej.

Dnia 23 b. m. odbył się pogrzeb z kaplicy św. Józefa, gdzie po odprawie kościelnej uformował się przed bramą długi pochód pogrzebowy, na czele którego szła muzyka pocztowa i Związek Niższych Pracowników Poczt i Telegrafów ze sztandarem i wieńcem, Związek Urzędników" Poczt i Telegrafów, przy bardzo licznym współudziale publiczności. Przed konwojem niesiono wieńce o szarfach narodowych z napisami:

„Tyle, ile krzywd tu doznałeś, o tyle niech Ci ta ziemia Wielkopolska lekka będzie. Grono szczerych kolegów Wielkopolan”.

„Serdecznemu przyjacielowi i koledze w ostatniem pożegnaniu” i t. p.

Cala trumna zasypana była kwieciem bzu, konwalji i niezapominajek, a za nią szla rodzina zmarłego, delegaci Zw. Legjonistów i wiele osób przyjezdnych. Na cmentarzu cichy żal i zgroza ściskała serca wszystkich, tak, że po ukończeniu ceremonjału kościelnego i odśpiewaniu przez chór Echa — Beati mortui rozległ się głośny płacz wszystkich obecnych, a wśród tego wypłynęła mowa pogrzebowa jednego z Wielkopolanów, który z łzami w oczach zwrócony ku grobowi mówił: „Żegnamy Cię z Izami w' oczach kochany, nieodżałowany Adolfie, **wyrzucili Cię z mieszkania,** ale stąd Cię nikt już wyrzucić nie zdoła. Jak fale morskie wyrzucają trupów, tak, przyjdzie czas, że Bóg sprawiedliwy dopuści na tych, co **życie Ci odebrali przedwcześnie,** że zostaną wyrzuceni, a kara Boska ich nie ominie!

Pogrzeb ten sprawił na wszystkich olbrzymie — nigdy niezapomniane wrażenie.

Kolega Giermek, to ofiara naszych, naprawdę fatalnych stosunków pocztowych.

Prosimy o wpłatę prenumeraty.

Kto plami honor urzędnika.

Smutna rzecz, że honor stanu urzędniczego jest poważnie zagrożony. Zbyt wiele przeciwieństw składa się na to niebezpieczeństwo, zagrażające honorowi stanu urzędniczego, o który we własnym interesie dbać musimy sami, państwo i społeczeństwo.

'Weźmy kilka faktów p-od rozwagę. W interesie powagi państwa i honoru stanu urzędniczego leży, by urzędnik był stróżem prawa i jego ścisłym wykonawcą, by nie ulegał wpływom postronnym, więc by był etycznie niezależnym, by **nie był teroryzowanym przez swoich przełożonych w wykonywaniu swoich obowiązków,** by nie był materjalnie zależnym i nie ulegał pokusie materjalnej natury, godzącej w godność stanu urzędniczego, by nie drżał o byt swój i swojej rodziny, widzimisię przełożonych, kierujących się nie przestrzeganiem obowiązujących praw, ale nieuchwytnymi wpływami tajemniczych mafji czy klik. Wszystko to bowiem godzi w honor stanu urzędniczego, co znowu wpływa na osłabienie wewnętrzne spoistości państwa, jego siły i powagi. — Każdy odpowiedzialny, zdając sobie sprawę z tego, nie może się .z temi przejawami bezwarunkowo pogodzić i musi przeciwko temu z całych sił protestować

i 'dołożyć wszelkich wysiłków, by tego rodzaju zjawiska nie miały miejsca.

Stwierdzić z przykrością musimy, że obecne położenie materjalne sfer urzędniczych wytwarza w społeczeństwie niedocenianie, lekceważenie stanu urzędniczego zidentyfikowanego w chwili obecnej z nędzarzami, którzy budzą uczucie litości i lekceważenie ze strony społeczeństwa. W związku z tem moralna pozycja stanu urzędniczego jest wystawiona poważnie na szwank z widoczną i jaskrawą szkodą dobra publicznego.

Władze pocztowe nie troszczą się zupełnie o cześć i honor urzędnika i na organa rewizyjne przeznaczają ludzi źle wychowanych — gburowatych, nie znających przepisów, poniżających autorytet władzy, będących pod wpływem klik partyjnych, na rozkaz których utrącają niewinnych i uczciwych urzędników. W ostatnim numerze „'Przeglądu" w artykule „O cześć urzędnika pocztowego" napiętnowaliśmy przeprowadzenie rewizji domowych u czterech najłepszych urzędników pocztowych „Legjonistów" — z oddziału listowego, które przeprowadził inspektor Michoń, nie mając do takiego kroku żadnych podstaw prawnych.

Z uwagi na to, że do przeprowadzenia tych rewó zyj nie było zezwolenia sędziego śledczego — a policji wolno tylko tam rewizje przeprowadzać na żądanie władz, gdzie sędziego w takiej miejscowości niema — więc po uskutecznieniu rewizji postarano się prędko o nakaz sędziego śledczego ażeby ten niesłychany krok p. Michonia jakoś ulegalizować.

Nakaz ten brzmi następująco:

Sędzia śledczy Sądu okręgowego
w Krakowie

dnia 4 maja 1930 r.

Vr. II. Kps. 313/30.

Sędzia śledczy Sądu okręgowego w Krakowie postanawia po myśli art. 150, § 2 k. p. k. zatwierdzić rewizję przeprowadzoną w dniu *2* maja 1930 r. przez Wydział śledczy P. P. w' Krakowie, albowiem na podstawie zawiadomienia Wydziału śledczego Policji Państwowej wymieniony powyżej był podejrzany o popełnienie zbrodni sprzeniewierzenia, a ze względu na nagłość sprawy polecenie sądowe nie mogło być wydane przed rewizją.

Sędzia śledczy.

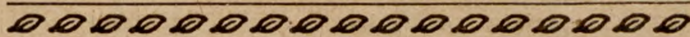
Po przeprowadzonych rewizjach w Krakowie, insp. Michoń pojechał do Zawiercia i tam zawiesił w urzędowaniu asyst. B. na tej podstawie, że nie wpisał Nr. polecenia listu do karty doręczanych ekspresów — w czasie urzędowania tego Kolegi w Krakowúe, zarzucają asyst. B., że sfingował dokumenty.

Asyst. B. odmówił podpisu protokulu — nie czując się winnym zarzucanych mu występków. Wtedy insp. p. Michoń długi czas, nalegał na asyst. B. tłumacząc mu, że zawieszenie go w służbie nie będzie miało znaczenia wobec zeznań złożonych w protokule. Jak długo p. Michoń będzie kompromitował władze...

Echo bezprzykładnych awansów.

Ubiegłego roku umieściliśmy w „Przeglądzie" artykuł: „Spaczone rozporządzenie Rady Ministrów", w którym napiętnowaliśmy bezprzykładne awansowanie do VI st. ludzi bez najmnieszych kwalifikacji i wykształcenia, byłych piekarzy, dorożkarzy, monterów it. p. i jak się dowiadujemy artykuł nasz nic przeszedł bez eclia, bo w sprawie tych awansów, z wiosną br. bawił we Lwowie Naczelnik Wydziału z Ministerstwa p. Słojewski.

Otóż wylazł na wierzch jakiś weksel niewykupiouy na 6.000 zł. żyrowany przez takiego^ amanta, co dostał za to VI st. sł„ został także powieszony na ścianie drogocenny obraz także za VI st. sł. Oto za jaką cenę zdobywano zawrotne awansy. Mówią coś także o wysokich „pożyczkach" z kasy pcw uego Zw iązku. Pomalutku — a całe szydło wyjdzie z worka i gospodarka szach er i frymarczenie awansami ze spółką menerów owego Związku zostanie zdemaskowana.



Od Redakcji.

Z całej Polski otrzymujemy od Kolegów' prośby o wysłanie im poszczególnych Nrów' „Przeglądu Pocztowego" z prośbą o podanie warunków prenumeraty.

Ponieważ za wysłane numery nie otrzymujemy należytości, takie postępowanie piętnujemy, jako brudne i zarazem donosimy, że prenumerata „Przeglądu" wynosi 3 z/l. rocznie i osobnych numerów wysyłać nie będziemy.

Bezpłatne numery otrzymają tylko członkowie Związku urzędników.

Redakcja.

Wydawca: Związek Urzędników Pocztowych, Telegr. i Telefon. Hzeczyposp. Polskiej w Krakowie.

Odpowiedzialny reiluktoi: Antoni SI. Hussara.

Odbito \\ drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.